

Trybuna przyjaciół i przeciwników

Przeszkoda żydowska

W ostatnim numerze „Płomińca” ukazał się interesujący artykuł p. Witolda Iphorskiego-Lenkiewicza p. t. „Impedimentum Judaicum”, który w wyjątkach przytaczamy:

„Społeczeństwo polskie przeżywa dziś niewątpliwie okres nauki abecadla politycznego. W drodze ciężkich prób i załamania, w drodze udanych i nieudanych eksperymentów z wolna wykuwa się coś, co może być nazwane kodeksem podstawowych praw politycznych. Z wolna torują sobie drogę do powszechnej świadomości prawdy, że system polityczny Polski winien być związany z obronnością Państwa a polityka zagraniczna winna kroczyć własnymi drogami, a nie wpręczać się do rydwanu interesów obcych. Z wolna zaczyna kłębować przekonanie, że zawiódł eksperyment totalizmu biurokratycznego, lecz, że — z drugiej strony — nie stać nas na parlamentaryzm typu francuskiego i że rząd musi być silny. Z wolna zaczyna ugruntowywać się przekonanie, że o ile Konstytucja winna zabezpieczać Państwo przed kaprysami przypadkowej większości sejmowej, o tyle ordynacja wyborcza nie może być środkiem do fałszowania rzeczywistości politycznej.

Z wolna też zaczyna przeważać przekonanie, że jedynie właściwą na dłuższą metę formą rządów w Polsce może być tylko rozsądna demokracja, przystosowana do polskich warunków. W formie negatywnej wyraża się to w przekonaniu, że nie są nam potrzebne żadne importowane totalizmy, i że nie predystynowały nas do tego ani nasze dzieje, ani nasz charakter narodowy. Dają się też słyszeć głosy, że nie stać nas w ogóle na żaden porządek totalizmu i że co najwyżej możemy mieć do czynienia z jakąś jego niepoważną i humorystyczną karykaturą. Można więc śmiało postawić optymistyczną tezę, że dojrzałość polityczna Narodu aczkolwiek z wolna, lecz mimo to wyraża się w postępie naprzód.

UROJONY OBYWATEL ROZMAWIA Z PPS

Jeśli abstrahować od tradycyjnej frazeologii partyjnej a rozważać sprawę trzeźwo i logicznie — trudno dopatrzeć się związku pomiędzy ideami Socjalizmu a obroną interesów narodu żydowskiego. Jeśli wyobraźmy sobie obywatela, który nie zna kulis ruchów społeczno-politycznych, a bierze rzeczywistość tak, jak ją widzi, z wielką dozą prawdopodobieństwa możemy wyobrazić sobie następujący dialog między obywatelem a przedstawicielem Pol. Partii Socjalistycznej:

„Ustalmy, Panowie Socjaliści, czego Wy naprawdę chcecie? Pogadajmy sobie logicznie na temat waszego programu. Chcecie Panowie upaństwowienia środków produkcji? — Doskonale pomyśl! Chcecie podziału latyfundiów pomiędzy bezrolnych? — Znakomita rzecz! Chcecie rzadu robotniczo-chłopskiego? — Dawno już czas ku temu! Chcecie wywłaszczenia kapitalistów? — Na pohybel pijawkom! Chcecie wolności sumienia i prasy? — Sam o tym myślałem! Chcecie prawdziwej demokracji i kontroli nad rządem? — Piszę się bez zastrzeżeń!

Tylko odpowiedźcie mi, proszę, na jedno pytanie: Co do tego wszystkiego mają żydzi i ich interesy? Dla czego kolo tego demokratycznego interesu kręci się tylu brodatych faktorów? Czy tego wspaniałego programu nie daloby się zrealizować „we własnym zakresie”? Czy Socjalizm i Demokracja nie mogą zespolić swoich dróg z interesem Narodu Polskiego? Dlaczego Wy z takim zapalem bronicie przywilejów obcoplemiennych gości? Co to wszystko ma wspólnego z walką o prawa robotnika i chłop polskiego?”

OSKARŻAMY WAS, PANOWIE SOCJALIŚCI!

Oskarżamy Was o to, że utrudniacie zwycięstwo Demokracji Polskiej! Oskarżamy Was, że przez swoje zaślepienie, przez swój sojusz z rasowo obcymi elementami torujecie drogę Totalizmowi! Wasza taktyka jest dzisiaj wodą na młyn zarówno polskich hitlerowców, jak i reakcji społecznej. Dzięki Waszej to taktyce odchodzą od Demokracji jednostki, grupy i środowiska, które nie chcą służyć za narzędzie obcych interesów. Iluż by ludzi znalazło się w szeregach Demokracji, gdyby była ona naprawdę polską! O ileż łatwiej byłoby wówczas jej zwycięstwo! O ileż trudniejsza byłaby sytuacja jej wrogów!

Zgadza się z Wami, że nie są nam potrzebne żadne nastroje totalne. Nie chcemy żadnego nowoczesnego niewolnictwa. Nie chcemy by Polska zamieniała się w jedno wielkie więzienie ideowe. Wolność człowieka i jego godność są nam nie mniej drogie, niż Wam. Wierzymy, że stać Naród Polski na rozsądną wolność. Co więcej — jesteśmy przekonani, iż na tej właśnie rozsądnej wolności należy budować wewnętrzną spójność Państwa, a nie na ślepych posłuszeństwie, bierności, rezygnacji i braku odwagi cywilnej. Ale czy Wy nie rozumiecie, Panowie Socjaliści, o ile walka o wolność i godność człowieka jest utrudniona przez fakt Waszych antynarodowych sojuszków? Czy Wy nie rozumiecie, że upierając się przy Waszej niezyciowej doktrynie narodowościowej, zmniejszacie szanse zwycięstwa zasadniczej sprawy, której służyć? Czy Wy naprawdę nie zdajecie sobie sprawy, ile serc polskich zabiłoby dla Was sympatia, gdyby w Waszych szeregach zwyciężył narodowy kierunek, który przecież istnieje?

I czy nie byłoby to większym sukcesem od utraty przy wyborach pewnej ilości obcoplemiennych głosów?

NIEPROSZENI GOŚCIE CZYLI SOCJALIZM OKUPOWANY

Przyznajcie się szczerze, Panowie Socjaliści, że macie sami już dość koszerne towarzyszywa. Że pragnęlibyście zejść się z rodakami, w czysto polskim gronie, i pogadać sobie o Socjalizmie, o Demokracji, o poskromieniu karteli, o potrzebach człowieka pracy. Że chcielibyście zwołać wielkie wiece i zgromadzenia ludowe, ażeby budzić poczucie godności obywatelskiej, domagać się udziału w życiu publicznym, głosić hasła odpowiedzialności za losy Państwa. Chcielibyście wskrzesić w społeczeństwie legendę Czerwonego Sztandaru, który w ponurą i ciemną noc dziejową był nadzieją i przewodnikiem Narodu.

Ale wiecie bardzo dobrze, Panowie, że są to nieziszczalne marzenia. Gdziebyście dzisiaj nie poszli — wszędzie będzie wlec się z Wami potworny tren nalewkowski. Nie potraficie urządzić żadnego zebrania publicznego, którego by nie opłoniwała czarna szwagocząca masa. Nie

potraficie powiedzieć słowa o zdradliwej taktyce Kominternu w waszych szeregach, ażeby nie zerwała się burza protestu ze strony waszych kruczołowych słuchaczy. Ci nieproszeni goście są bowiem świecie przekonani, że Wy musicie im służyć, że Wy stanowicie tylko legalną, umiarkowaną odmianę partii komunistycznej. Ta masa jest przekonana, że gdzieś tam wysoko zapadły decyzje, wiążące nierozwrotnie Wasze drogi z drogami KPP i z ich własnymi. I dlatego tak gorąco reaguje ona na każde odchylenie od linii, która uznawała dla Was za obowiązującą.

Powiedzcie szczerze, Panowie, czy nie jest to sytuacja groteskowa i upokarzająca? Czy nie jest to objawem jakiegoś zdumiewającego dekadencji Socjalizmu Polskiego?



POWSZECHNIE UZNANA ZA NAJLEPSZĄ
STARA ŻYTNIÓWKA
Rektyfikacji Warszawskiej

Znowu „zabawka dla dorosłych”

Przedstawiciele Rotary Club'ów
piszą do marszałka Sejmu

Pamiętamy, jak to w dyskusji sejmowej, którą przeprowadzili na plenum Sejmu posłowie Duziński i Budzyński, poruszona została także i sprawa Rotary Club'ów, jako organizacji, związanych z masonerią. W związku z tą dyskusją otrzymaliśmy następujące pismo:

ROTARY CLUB — WARSZAWA
POLSKA — POLAND

Warszawa, dnia 24 lutego 1938.

P. T. „ABC”

Al. Jerozolimskie 121 w.m.

Szanowna Redakcjo!

Niniejszym pozwalamy sobie przesłać do wiadomości kopię naszego pisma, wystosowanego do Pana Marszałka Sejmu z uprzejmą prośbą o łaskawe pomieszczenie go w poczynym wasm piśmie.

Z poważaniem

Inż. Piotr Drzewiecki,
Witold Sagajło.

Załączony odpis pisma do marszałka Sejmu brzmi:

„Warszawa, dnia 24 lutego 1938 r.

Wielce Szanowny Panie Marszałku!

Wobec wypowiedzenia w Sejmie przez jednego z posłów zdanie, jakoby Rotary Club'y były przybudówką, czyli też filią masonerii, uważamy za konieczne podanie do wiadomości Wielce Szanownego Pana Marszałka poniższych wyjaśnień:

Rotary Club'y są jawnymi i wolnymi zrzeszeniami towarzyskimi, ogólnymi zrzeszeniami ludzi pracujących zawodowo w dziedzinie życia gospodarczego, sztuki i nauki i to po jednym przedstawicielu każdego zawodu.

Każdy Klub założony w jakimkolwiek mieście jest organizacją samodzielną o własnym, zatwierdzonym przez miejscowe władze statucie i w działalności swej niezależną od jakichkolwiek nakazów obcych i zagranicznych.

Celem Rotary Club'u jest utrzymywanie przyjaźni — pomiędzy wszystkimi zawodami — łączności, pielęgnowanie poprawnych stosunków zawodowych i służenie swemu narodowi i państwu bez jakichkolwiek celów politycznych i religijnych.

Istnienie na świecie przeszło 4500 klubów, reprezentujących pracę zawodową, sztukę i naukę daje możliwość nawiązywania pożytecznych wzajemnych stosunków. Czyny to możliwym dla polskich klubów korzystne informowanie poważnych kół na świecie o Polsce i na tym polega, naszym zdaniem, jedna z najważniejszych korzyści Rotary Club'ów dla naszego państwa.

Stwierdzamy, że Rotary Club'y nie mają w sobie nic tajnego i nie

mają żadnej łączności z masonerią.

Jednocześnie komunikujemy, że wyjaśnienie powyższe przesyłamy do prasy polskiej, która pomieszcza sprawozdanie sejmowe.

Z wysokim poważaniem
Imieniem Rotary Club'ów w Polsce
Inż. Piotr Drzewiecki,
Witold Sagajło.

Ponieważ podpisani pod obulstami przedstawiciele Rotary Club'ów w Polsce widocznie mało się orientują w celach tej organizacji, postaramy się do treści ich listu dorzucić trochę naszych wiadomości. Pozostawiamy obu podpisaniom przedstawicielom ocenę, czy nasze informacje przeczą ich wiadomościom, czy też będą tylko ich cennym uzupełnieniem.

Czytamy w liście, że Rotary Club'y są, każdy w swoim mieście niezależnymi organizacjami. Dla scharakteryzowania tej niezależności od czynników zagranicznych przeczytamy sobie z wydanej w Warszawie przez Rotarzystów książeczki „Przełącz zasady Rotary Club'ów” str. 5, króciutki ustęp:

„Celem ułatwienia klubom orientacji i rozwiązywania tych zagadnień, biuro centralne uzgadnia zwyczaje i działalność wszystkich klubów z zasadami Rotary International”.

Skoż mamy już tę broszurę w rękę, to uzupełniamy dalej wiadomości, podane panu marszałkowi w Sejmie. Na str. 3 czytamy, wśród wyliczonych zasad Rotary Club'ów:

„Popieranie dobrej woli, międzynarodowego porozumienia i pokoju przez światowe braterstwo ludzi, pracujących w życiu gospodarczym i zawodach wolnych, połączonych ideą służenia innym”.

A na str. 9 tej książeczki:

„Rotary jest klubem międzynarodowym, dążącym do swych celów bez względu na różnice narodowościowe, polityczne lub wyznaniowe. Wprowadzając do klubu po jednym przedstawicielu z każdej gałęzi pracy zawodowej, zapewnia mu się proporcjonalną reprezentację przemysłu i handlu danego miasta bez uszczerbku dla kogokolwiek. Rotary Club jest w ten sposób w posiadaniu wszelkich wiadomości, dotyczących przedsiębiorstw i różnorodnych zawodów w mieście, a to daje możliwość wpływania na ich kierowników w myśl zasad Rotary”.

Podpisani pod listem panowie zapewniają, że Rotary Club'y są

zrzeszeniami towarzyskimi. Nie przeczymy tej informacji. Być może, że grywa się tam także w bridge'a, lecz na pewno przy zapisie „międzynarodowym”.

Otrzymujemy zapewnienie, że Rotary nie ma łączności z masonerią. Może także być. Ale w wydanym w Paryżu wydawnictwie „Les Catholiques et le Rotary” czytamy komunikat Wielkiej Loży Hiszpanii z dn. 11 stycznia 1928 roku:

„Rotary Club, wprowadzony ostatnio w Wenezueli, zrealizował już dużą część swego programu działalności społecznej, ale dopiero nie dawno masoneria regularna z Caracas zaprosiła dr. Vincente Davila, który wygłosił godny uwagi wykład publiczny. My, masoni, mieliśmy zaszczyt usłyszeć z ust wybitnego przywódcy Club'u, że jesteśmy starszymi braćmi Rotarian i otrzymaliśmy zapewnienie, że pomiędzy lożami i Rotary istnieją podstawowe punkty styczności”.

U nas, jak widać, na taki wykład publiczny jeszcze się nie zanosili. Ale, żeby nie narazić się na zarzut, że unikamy rdzennych źródeł masonskich, pozwolimy sobie jeszcze przeczytać ustęp z masonskiego wydawnictwa, z wydanego w roku 1933 w Wiedniu

„Das Blaubuch der Weltfreimaurerei” („Księga Niebieska Masonerii Światowej”), gdzie na str. 115 opublikowano w artykule J. Reissa:

„Masoneria również nie stanowi wyjątku z reguły, że każdy ruch o historycznej doniosłości znajduje swoich naśladowców. Tak więc powstała z biegiem czasu pewna ilość związków, podobnych do masonerii, które nie tylko dążą do podobnych celów, lecz również używają rytuału masonskiego, w ten lub ów sposób przystosowanego do swoich celów. Poświęćmy trochę uwagi znaczeniu tylko poważnych i szeroko rozpowszechnionych organizacji, jak „Zakon Old Fellows”, „Ebdar” (t. zw. „Masoneria Biała”), zakon „Le Droit Humain” i Rotary International”.

Panowie, podpisani pod listem, tego zapewne, jak i poprzednich rzeczy nie czytali.

W przeciwnym wypadku mielibyśmy może trochę wątpliwości, czy istotnie reprezentują rzeczywistość instytucję czysto towarzyską, niezwiązaną niczym z czynnikami zagranicznymi, nie mającą nic wspólnego z masonerią i oddającą państwu na towarzyskiej drodze usługi „przez informowanie poważnych kół na świecie o Polsce”.

T. G.

Fałszywy „hrabia Komorowski” Bankier i jego córka w siłach „niebieskiego ptaka”

LUBLIN, 4. 3. (od wł. koresp.)
Przed Sądem Okręgowym w Lublinie odpowiadał niejaki Zygmunt Szuka, który podając się za hr. Komorow-

skiego, funkcjonariusza oddziału II Sztabu Głównego i za administratora majątku rzekomego kuzyna swojego, hr. Łosia, wyłudził od całego szeregu

osób bądź to pieniądze, bądź też w naturze, jak np. ubrania u krawca, kosztowności u jublera itp.

Między innymi „niebieski ptak”, który — jak się okazało — jest synem lekarza i pochodzi z Sosnowca — wprowadzony został do domu znającego w Lublinie bankiera i stał się jego stałym gościem. Sprytny oszust rozkochał w sobie córkę bankiera. Gdy Szukę dosięgły listy gończe z całego kraju, był on już oficjalnym narzeczonym córki bankiera. Wyznaczony nawet był już termin ślubu.

Oszusta aresztowano podczas jego ucieczki. Udało mu się jednak zmylić czujność policjanta, eskortującego go i uciec. Złapano go raz drugi wkrótce potem, stanął przed sądem okręgowym w Lublinie, który skazał go na 3 lata więzienia oraz zapłacenia wyłudzonych sum.

Na rozprawie przesłuchano 21 świadków, przeważnie ofiar kombinacji sprytnego oszusta.

Sprawa ta odbiła się głośnym echem w całym województwie ze względu na osobę bankiera, który zapętał się wraz z córką w siłach „niebieskiego ptaka”.

Ofiary

Janina Blechówna — 5 zł. na biedne dzieci.

Władysław Krukowski z Horodenki — 20 zł. na Bratnią Pomoc Stud. Pol. Zulkia i Witek — 10 zł. dla dzieci z Okręgu.

Zemsta czy rabunek Zbrojny napad na stację kolejową

W nocy z czwartku na piątek nieznanymi sprawcami dokonano napadu bandyckiego na przystanek kolejowy Boża Wola znajdującego się na 34 km. od Warszawy na odcinku Blonie — Kutno.

Zaraz po północy dwaj czy trzej uzbrojeni bandyci, którzy wtargnęli do budynku stacyjnego, a jeden z nich dał szereg strzałów do robotnika kolejowego Tomasza Solarka, raniąc go ciężko w głowę i klatkę piersiową. Następnie bandyci przystąpili do o-

twierzania kasy biletowej, ale ranemu udało się doczołgać do telefonu i zaalarmować władze. Spłoszeni bandyci, zbiegli. Konającego Solarka przewieziono do szpitala w Sochaczewie.

O podłożu napadu krążą najfantastyczniejsze pogłoski — według jednych sprawcą był znany bandyta Rusin, według innych strzelano do Solarka na tle porachunków osobistych i napad nie posiada charakteru rabunkowego. Śledztwo jest w toku.

Czy królowa Wilhelmina zrzeknie się tronu?

Sensacyjne pogłoski w prasie francuskiej?

PARYŻ, 4. 3. Prasa paryska podaje sensacyjne pogłoski, jakoby kró-

lowa holenderska Wilhelmina zamierzała jeszcze w bieżącym roku abdykować na rzecz córki księżniczki Juliany. Królowa Wilhelmina obchodzi w tym roku 40-lecie swego panowania. Abdykacja ma nastąpić rzekomo zaraz po jubileuszu.

Ożył w trumnie

We wsi Słoboda, pow. Turka, ożył, leżący już w trumnie mieszkający tam wsi. Kozłowski. Po dłuższej chorobie zapadł on w letarg i rodzina, pewna, że Kozłowski już nie żyje, przystąpiła do pogrzebu.

Przed kilkoma dniami w rezydencji księżniczki Juliany w Soestdijk odbyła się w tej sprawie konferencja z udziałem premiera i ministrów. Podobno decyzja królowej jest nieodwołalna.